Rok X. Kraków-Podgórze wtorek 30 lipca 1912. Nr. 170

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50
na prowincyi
z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód za każdej stronie po koron 6—. Za łącznikl K 20— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko
Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7, Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Krwawe rozprawy footballistów.

Czarni żołnierze włoscy w Trypolisie.



(Opis wewnątrz numeru.)

Plotki i prawdy kanałowe.

Fałszywe alarmy. — „Bardzo poważne źródło" „Głosu Narodu". — Trasa kanału Wisła-Dniestr. — Program pracy.

Niektóre pisma troskę swą o sprawę publiczną objawiają w ten sposób, że byle gdzie pochwyconą bałamutną wieść przywiązują w lot do dziennikarskiego dzwonu i dzwonią na alarm, niepokojąc niepotrzebnie społeczeństwo. Dziennik spełnia swój obowiązek, jeżeli utrzymuje opinię publiczną w czujności — ale nie powinien napróżno jej straszyć, bo zdarzyć się może to, co przygodziło się kłamcy-pastuszkowi, ktory z figlów przywoływał pomocy przeciw wilkowi. Wieśniacy, dwukrotnie oszukani, nie ruszyli się i wtedy, gdy wilk naprawdę zjawił się na pastwisku...

Sprawa budowy kanałów nastręcza niektórym dziennikom ustawicznie tematu do alarmujących a kłamliwych wieści, świadczących przytem nieraz o kompletnej nieznajomości sprawy ze strony dziennika oraz jego informatora.

Przed dwoma niespełna tygodniami donieśliśmy na zasadzie informacyi zaczerpniętej z najbardziej kompetentnej strony, iż przed odroczeniem sesyi parlamentu prezydyum Koła ułożyło z przedstawicielami rządu szczegółowy program pracy w zakresie budowy kanału na rok 1912 i 1913, a konferencya ta odbyła się przy udziale posła Kędziora, znakomitego znawcy i rzecznika sprawy budowy dróg wodnych, któryby z pewnością nie dopuścił do jakiegoś dalszego krzywdzenia kraju. Opinia publiczna może zatem być spokojna, że budowa kanału na przestrzeni Kraków-granica śląska postępować będzie w myśl programu.

Aliści onegdaj „Głos Narodu" — widocznie nie syty laurów tatrzańskiej blagi — zatrąbił znowu na alarm i znalazł nową sensacyę. „Głos" pisze:

„Wiadomości o wstrzymaniu prac przygotowawczych około budowy dróg wodnych na przestrzeni Zator-Spytkowice okazują się mimo oficyalnego *dementi* prawdziwemi. Jak nam z bardzo poważnego i wiarygodnego (!) źródła donoszą, ministerstwo robót publicznych (!) wydało polecenie niespieszenia się z pracami, umożliwiającemi rozpisanie licytacyi ofertowych. Polecenie to wydane zostało podobno w porozumieniu z p. prezesem Koła polskiego, którego milczące przyzwolenie okupiono obietnicą natychmiastowego rozpoczęcia budowy kolektora w Dębnikach. Stanowisko ministerstwa jest o tyle zrozumiałe, że budowa kolektora kosztować ma około miliona koron, podczas gdy koszta robót przy losach I i II. (Zator-Spytkowice) wynosić mają przeszło ośm milionów. Wiadomość tę podajemy na razie bez komentarzy".

Tak pisze „Głos Narodu", informowany rzekomo, „ze źródła bardzo poważnego". Ale ani to „poważne źródło" ani redakcya „Głosu Narodu" nie wiedzą, że *ministerstwo robót publicznych* żadnych „poleceń" w sprawie budowy kanałów wydawać nie może, bo ministerstwo robót publicznych z budową dróg wodnych nie ma nic do czynienia, a sprawa ta należy dotychczas do kompetencyi ministerstwa handlu — (a jak wiadomo, dopiero są w toku starania, aby dyrekcyę budowy dróg wodnych przyłączyć do ministerstwa robót publicznych). Ten jeden szczegół pozwala nam wyrobić sobie należyte zdanie o tem „poważnem źródle", z którego redakcya „Głosu Narodu" czerpie swe „informacye". Informacye te, zupełnie pozbawione podstaw, są kłamliwemi plotkami, niepokojącemi tylko niepotrzebnie społeczeństwo.

Prawda, że sprawa budowy kanałów **wymaga wytężonej czujności** i niestrudzonej energii w zabiegach ze strony naszej reprezentacyi w Wiedniu: niechże więc dzienniki do tej czujności nawołują, ale niech nie bałamucą opinii byle jakiemi plotkami i nonsensami!

* * *

Wiedeński korespondent „Gazety Wiecz." prostuje z kolei twierdzenie „Kuryera Lwowskiego" w sprawie rzekomej zwłoki w opracowaniu trasy kanału Wisła-Dniestr i podaje program dalszej pracy w tej mie-

rze. Korespondent donosi: „Kuryer Lwowski“ omawiając ostatni komunikat w sprawie robót wodnych, dodaje uwagę, że prace przygotowawcze około kanału Wisła-Dniestr, już powinny być ukończone. Otóż ze źródła autentycznego oświadczają, że uwaga taka jest tylko dowodem kompletnej nieznajomości sprawy, bo roboty tego rodzaju nawet przy użyciu 30 inżynierów muszą potrwać 2—3 lata.

Obecny stan sprawy kanału Wisła-Dniestr jest następujący. **We wrześniu odbędzie się w Krakowie konferencya celem ostatecznego ustalenia trasy Wisła-Dniestr**, poczem rozpoczną się prace przygotowawcze, przy których użyta będzie możliwie największa liczba inżynierów. Dla przyspieszenia robót istnieje zamiar zatrudnienia także inżynierów prywatnych, którzy będą pracowali pod kierownictwem inżynierów rządowych.“

Krakowska Akademia Górnicza.

Założenie Akademii Górniczej w Krakowie, którą rząd w obowiązującej go formie zapowiedział w najbliższym czasie, jest niewątpliwie ogromnym sukcesem Koła Polskiego. W świetle tego sukcesu jakże nieuzasadnione są wersye o osłabieniu wpływów Koła Polskiego w Wiedniu! Koło Polskie od szeregu lat podnosiło ten postulat, którego realizacya uczyni zadość palącym potrzebom kraju. Zdobycie nowej wysokiej uczelni górniczej ma niezmierne kulturalne, ekonomiczne i narodowe znaczenie w kraju, który posiada tak olbrzymie bogactwa kopalniane, a młodzież swą górniczą dotychczas kształcić musiał w szkołach obcych w Przybramie lub Leoben, jedynych szkołach jakie Austrya posiada.

Ale obowiązujące oświadczenie rządu, że Akademia krakowska powstanie w najbliższych latach, nie zwalnia Koła Polskiego od obowiązku bacznego pilnowania sprawy. Akademia krakowska ma otrzymać prawa wszechnicy na zasadzie rozporządzenia cesarskiego, ale parlament będzie musiał uchwalić fundusze na nią. Niewątpliwie wszelacy nieprzyjaciele Polaków skorzystają z tej sposobności, aby ze sprawy kulturnej i ekonomicznej zrobić sprawę polityczną.

Przedsmak tego dał już onegdajszy artykuł „N. Freie Presse“. Fakt, że nowa szkoła górnicza w Krakowie, ma otrzymać charakter wszechnicy, poruszył wielce konstytucyjne uczucia organu wiedeńskich liberałów, rozwodzi się on tedy szeroko nad kwestyą kompetencyi co do utworzenia nowych wszechnic. Nie jest to wprawdzie dotąd ustawowo uregulowane. Uniwersytety podpadają kompetencyi rady państwa — politechniki powstawały zaś bądź drogą rozporządzeń, bądź drogą ustawodawstwa państwowego i krajowego. N. p. technika czeska w Pradze powstała drogą rozporządzenia cesarskiego. Zasady organizacyjne politechniki wiedeńskiej i berneńskiej unormowane zostały w drodze ustawodawstwa państwowego. Zasady organizacyjne politechniki lwowskiej uchwalił sejm galicyjski w r. 1894. Technika czeska w Bernie została powołana do życia w r. 1899 rozporządzeniem cesarskiem wbrew protestowi Niemców.

Jednakże mimo wszystkich tych różnorodnych precedensów, „Neue Fr. Presse“, wywodzi, że wedle ducha konstytucyjnego wszystkie akademie powinny powstawać w drodze ustawodawstwa państwowego. Skoro zatem Akademia górnicza krakowska powstać ma drogą rozporządzenia cesarskiego i ustawodawstwa krajowego Galicyi, tedy — pisze organ wiedeński — zauważyć wypada, że droga parlamentarna byłaby naturalniejsza w tym wypadku. Choćby się jednak tak nie stało, „N. Fr. Presse“ pociesza się tem, że parlament w każdym razie *będzie mógł oddać swoje votum* w tej sprawie z okazyi debaty nad odnośną pozycyą budżetową.

Wywody pisma wiedeńskiego widocznie zdążają do tego, by rozniecić targ o tę nowo powstać mającą akademię.

* * *

Jak wiadomo na niedawnem posiedzeniu Rada m. Krakowa uchwaliła oddać bezpłatnie pod budowę gmachu dla akademii górniczej grunt o powierzchni około 10.000 m. kwadratowych i przyczynić się do kosztów budowy jednorazowym datkiem w kwocie 200.000 koron. Ofiarowany grunt znajduje się w pobliżu Studyum rolniczego i przedstawia wartość 400.000 K.

Kraj przyczyni się także finansowo do odbudowania nowej akademii. Wnioski w tej sprawie przedłoży Wydział krajowy Sejmowi na najbliższej sesyi. Nowa szkoła stanie się ogniskiem nauki polskiej i ściągnie niewątpliwie młodzież ze wszystkich zaborów, podobnie jak się to stało z założeniem przed 12 laty Studyum rolniczego.

Polska akademia górnicza, założona w pobliżu Zagłębia węglowego (którego rozwój, jak to wykazał p. Zarański przejdzie w najbliższych latach najśmielsze oczekiwania) — stworzy zastęp ukwalifikowanych polskich techników górniczych, którzy będą skutecznie bronili nietylko interesów ekonomicznych naszego kraju, lecz także i narodowych.

Podnieść również należy, że założenie akademii górniczej w kraju da sposobność do oddania się górnictwu młodzieży niezamożnej, której nie stać na wyjazd do Leoben lub za granicę celem poświęcenia się fachowemu wykształceniu górniczemu.

Wakacyjne kombinacye polityczne.

Konferencye w Marienbadzie. — Będą czy nie będą? — Sprawy sejmowe. — Przygotowania do sesyi parlamentarnej.

Przed kilku dniami doniosły dzienniki, że niebawem w Marienbadzie zbiorą się politycy polscy i odbędą ważne konferencye polityczne, dotyczące sytuacyi w kraju i państwie. Obecnie potwierdza się, że namiestnik dr Bobrzyński istotnie konferował w Marienbadzie kilkakrotnie z prez. Leo i bawiącymi tam posłami. Konferencye te będą trwały w dalszym ciągu, gdyż w bieżącym tygodniu przyjeżdża do Marienbadu kilku wybitniejszych posłów. Dr Bobrzyński wraca 8-go sierpnia z Marienbadu do Lwowa, gdzie z początkiem września zjadą się reprezentanci grup sejmowych i członkowie komisyi dla reformy wyborczej.

2)

ZE SZTUKI,

O najnowszych domach krakowskich jako o dziełach architektury.

(*Ciąg dalszy*).

O pseudo-gotyckiej kamienicy przy ul. Szpitalnej l. 17 to da się powiedzieć, że nie projektował jej architekt, któryby wżył się w epokę ostrołuku. Ostatecznie odgrzewać w XX. wieku gotyk jest nonsensem. Sztuka, a zatem i architektura winna być wyrazem epoki i narodu. Szkoda, że właściciel tego osobliwego domu nie rozpiął u okien w miejsce szyb macharzyny, sklepów nie urządził na wzór starych wysuwanych ław; bo jak styl to styl!

To, co się powiedziało o pudle dra B. przy kościele Dominikanów, można zastosować i do hotelu „de France“. Stało się; znów jeden z zakątków Krakowa zeszpecony na dziesiątki lat. Obrzydliwa kasarnia o 92 otworach, z głupim, kasynowym kloszem nad wejściem, z orzełkami i głowami uskrzydlonemi naprzemian, między pierwszem a drugiem piętrem. Z takim domem to na ul. Dietlowską, a nie w sąsiedztwo pięknej, barokowej fasady kośc. Pijarów i Muzeum XX. Czartoryskich. I żeby te brzydkie budynki były choćby w małych rozmiarach — ale jak na złość wszystkie takie ogromne, wyolbrzymiałe, panoszące się w tym Krakowie i arogancko wpychające się w oczy, a na dobitek, jako hotele dla przejezdnych i turystów, którzy najczęściej, jeżeli odwiedzają to miasto, to dlatego, że chlubą jest Polski, jednem z najstarszych, na równi prawie z Norymbergą, godnych widzenia miast.

Przy sposobności można nadmienić, że najwyższy już czas, aby powstała ustawa, która i chroniłaby miasto przed wandalizmem, otaczając opieką stare domy, a zarazem i strzegła czujnie przed wszelkiego rodzaju karwińsko-berlińskimi „stylami“, przed wszelką podejrzanego pochodzenia fabrytekturą; przynajmniej niechby pieczą otoczyła śródmieście, okolę Wawelu i pewne partye na Kaźmierzu, jak sąsiedztwo Skałki z kośc. św. Katarzyny, jak Wolnicę z kośc. Bożego Ciała, bo to, co się tam obecnie czyni, to o pomstę woła!

Norymberga, Gdańsk już dawno mają podobną ustawę, niechże więc miasto nie zwleka, bo kto wie, czy wkrótce nie będzie za późno. Dziś dość, że stworzyć czegoś pięknego nie potrafimy, ale jeszcze gotowiśmy strwonić i to wszystko, co nam w spadku przekazały wieki. Obawa, aby taka ustawa wstrzymała rozwój ekonomiczny miasta, jest płonna; bo jeżeli nie zaszkodziła Norymberdze i innym miastom, to z pewnością ujemnie nie wpłynie i na Wielki Kraków.

Idąc wspaniałą aleją, utworzoną z starych kasztanów i lip, tą najpiękniejszą częścią plant, rozściełającą się uroczą przestrzenią, pełną iście Boecklinowskich motywów, na tle szlachetnego w liniach pałacu Towarzystwa Wzajemnych Ubezp., dzieła nieodżałowanej pamięci Tomasza Grylińskiego (ur 1847 um. 1895), twórcy-rekonstruktora Sukiennic, dochodzimy aż do pomnika Rejtana. Tu na zbiegu ul. Łaziennej i Basztowej w miejscu, gdzie przed kilkunastu laty stał jeszcze piękny dworek o mansardowskim dachu, uderza obecnie nasz zwrok wielki narożny gmach, dzieło dwóch architektów polskich Józefa Pakiesa i Wacława Krzyżanowskiego. Nie pierwsze to prace w Krakowie tych artystów. Podziwialiśmy już przed kilku laty piękną willę piętrową, własność prof. uniw. dr Wład. Natansona, projektu p. J. Pakiesa; chlubnie się również zaznaczył i p. W. Krzyżanowski skomponowaniem o bardzo szlachetnej fasadzie dwupiętrowej kamienicy przy ul. Szpitalnej l. 32. Więc nie dziw, że i narożnik przy ulicy Basztowej stał się ozdobą tej części Krakowa.

Jeżelibyśmy porównali ulicę do wiersza, to domy narożne nazwać moglibyśmy śmiało inicyałami. Architekt projektując taki gmach, winien to wziąć pod uwagę, że dzieło jego bardzo celne ma miejsce. Wszak i iluminatorzy świętych ksiąg więcej czasu i talentu poświęcali nad inicyałami, wiedząc, że one winny być ozdobą karty. (C. d. n.) *k. k.*

Wśród polskich posłów panuje przekonanie, że jesienna sesya Sejmu krajowego będzie miała spokojny przebieg. **Od stanowiska ruskich posłów zależeć będzie szybkie i korzystne załatwienie kwestyi Uniwersytetu ruskiego.**

Zaznaczyć jednak należy, że oficyalnie politycy polscy zaprzeczają, jakoby w Marienbadzie miały się odbyć konferencye, a specyalnie, że na konferencyach tych omawiana będzie sytuacya parlamentarna. (Przytaczają w tej mierze, że prof. Jaworski jedzie na wieś do Niwisk, do posła Hupki, poseł Stapiński pozostaje w gal. miejscu kąpielowem, a poseł Korytowski wyjeżdża do Tarasp, a prez. Leo przebywa w Karlsbadzie). Ale do tego oficyalnego *dementi* nadmiernej nie należy przywiązywać wagi. Zaznaczyć też należy z obowiązku sprawozdawczego, że jeden z tyrolskich chrz. społ. dzienników doniósł, jakoby poseł Dr. Korytowski szukał porozumienia z partyą chrześcijańsko-społeczną dla celów rekonstrukcyi gabinetu, w którym on miałby był objąć tekę skarbu, a nawet prezydyum. Rezultat tego porozumienia miał on przedłożyć właśnie na zjeździe w Marienbadzie.

Wysnuwaniu takich kombinacyj politycznych sprzyja bardzo kanikuła...

Zaręczyny w domu arcyksiążęcym w Żywcu.

W sobotę odbyły się w zamku żywieckim za zezwoleniem cesarza zaręczyny arcyksiężniczki Mechtyldy, córki arcyksięcia Karola Stefana i arcyksiężnej Maryi Teresy z ks. Olgerdem Czartoryskim. Ślub odbędzie się pod koniec jesieni w pałacu żywieckim.

Arcyksiężniczka Mechtylda jest trzecią z rzędu córką pary arcyksiążęcej. Urodziła się 11 października 1891 w Poli. Jest przystojną, pełną temperamentu brunetką, o czarnych oczach. Większą część roku spędza wraz z rodzicami w Żywcu, w przepięknym zamku. W zimie przyjeżdża z rodzicami do Wiednia, gdzie nader gorliwie uczęszcza do opery. Lubi muzykę i malarstwo.

Narzeczony ks. Olgerd Czartoryski liczy obecnie 24 rok życia. Jest jedynym synem ks. Zdzisława Czartoryskiego, zmarłego przed 3 laty. Matka jego, ks. Marya, pochodzi ze znanej rodziny Prawdzic-Zaleskich na Ukrainie. Starsza siostra narzeczonego wyszła za mąż za hr. Szołdrskiego.

Para młoda zamieszka w Sielcu, w Poznańskiem, dziedzicznym majątku ks. Olgerda. W ten sposób druga z rzędu córka arcyksięcia Karola Stefana wychodzi za polskiego arystokratę. Najstarsza córka, Renata, jest — jak wiadomo — żoną ks. H. Radziwiłła i mieszka w Balicach.

Issa Boljetinac, romantyczny przywódca Albańczyków.

Ilekroć wśród Albańczyków zapłonie żagiew buntu przeciw prawowiernym rządom padyszacha, zawsze staje na ich czele Issa Boljetinac, którego nazwisko jest obecnie na ustach wszystkich. Jego życie, to nieprzerwany łańcuch krwawych walk i romantycznych przygód.

Issa Boljetinac liczy obecnie 45 lat. Na szerszą widownię dziejową wstąpił dopiero przed 15 laty. Aż do tego czasu był naczelnikiem możnego szczepu, wielkim wojownikiem a z zawodu herszten bandy opryszków. Prowadził zażartą walkę domową z innym szczepem albańskim, napadał rabował i mordował tak, że po kilku latach ustawicznych walk lista wymordowanych przez niego osób dosięgła pokaźnej cyfry. Te czyny wojenne zapewniły mu wśród ziomków niepodzielny mir — innego atoli zdania były władze tureckie, które przed 15 laty nałożyły cenę na jego głowę, jak na pospolitego bandytę.

Lecz Issa nie wiele sobie z tego robił. Rezydował nadal w swej niedostępnej twierdzy górskiej, w Boljetinie a ilekroć niebezpieczeństwo się zbliżało w postaci batalionów regularnego wojska tureckiego, Issa, na czas ostrzeżony przez swych wiernych, znikał jak kamfora. Zagrożono mu, że jeżeli się zjawi w Mitrowicy, zostanie ujęty i natychmiast bez sądu rozstrzelany. Issa śmiał się w kułak z tego rozporządzenia. W jasny, biały dzień zjawiał się kilkakrotnie na czele uzbrojonej bandy w Mitrowicy, siedzibie władz tureckich, lecz nikt nie miał odwagi wszczynać z nim jawnej walki. Te i tym podobne junackie czyny zjednały mu niesłychaną popularność wśród ludu Albańskiego.

Ostatecznie, nie mogąc sobie z nim dać rady, Abdul-Hamid wydał amnestyę, która także obejmowała Issę. Pogodził się on z wrogimi szczepami, zapłacił za pomordowanych szwagrów i kuzynów stosowne odprawy i z bandyty stał się wkrótce podporą państwa. Abdul Hamid wyznaczył mu pensyę 600 funtów tureckich rocznie, dał mu w dzierżawę obfite kamieniołomy i podniósł go do godności urzędnika państwowego.

Po upadku Abdul Hamida nowy rząd nie uznał obowiązku płacenia pensyi i odebrał mu kamieniołomy. To też Issa wkrótce na nowo się zbuntował. Wyruszyły znowu przeciw niemu bataliony wojska regularnego, które wprawdzie jego twierdzę w górach zdobyły i z ziemią zrównały, lecz jego samego nie ujęto, gdyż Issa schronił się za pobliską granicę czarnogórską. Było to zeszłego roku. Obecnie zjawił się na nowo w kraju i znowu skutecznie przewodzi powstaniu albańskiemu.

Football i nóż.

Wiedeń, 28 lipca.

Na łące niedaleko „Mostu cesarza Franciszka Józefa" rozgrywały wczoraj dwa robotnicze kluby match footballowy. Grę prowadzono w tempie ostrem i bardzo zaciecie, pomiędzy graczami — co nie należy zresztą do nadzwyczajności — przychodziło bardzo często do sporu.

Kiedy miano już zakończyć grę, powstała nagle ostra sprzeczka pomiędzy dwoma uczestnikami zabawy: 16-letnim Maksem Helfgottem i 20-letnim Hugonem Mornsteinem Sprzeczka mimo interwencyj innych graczy przeszła wnet w bójkę, w czasie której Mornstein ugodził swego przeciwnika nożem w pierś, Raniony Helfgott padł, brocząc obficie krwią. Do rannego wezwano pomocy towarzystwa ratunkowego, którego lekarz dr Wagner. opatrzył niebezpieczną ranę footballiście poczem odwieziono go do szpitala na oddział prof. Eiselberga, gdzie okazała się potrzeba operacyi. Dokonano jej, ale mimo to rannemu zagraża poważne niebezpieczeństwo utraty życia. Footballistą-nożowcem zajęła się policya i odprowadziła go do więzienia. Zajście to wywołało wielkie wzburzenie w klubach, bo niestety nie jest to pierwszy wypadek z krwawej kroniki footballu. Coraz bowiem częściej w ostatnich czasach zdarzały się wypadki podczas matchów, co smutne wystawia zawsze świadectwo graczom, bo stwierdza, że bądź co bądź pożyteczny sport przybiera zbyt gwałtowne formy w rywalizacyi o bramki i przestaje być rozrywką sportową.

Z kraju.

Fala bandytyzmu zalewa wsi.

Rabunki w pow. wadowickim.

Wadowice, 28 lipca.

Sławiona polska wieś zaciszna i spokojna traci w gwałtowny sposób swój charakter; spokój jej coraz częściej zakłócają bandy opryszków, dopuszczając się dniem i nocą rabunku i kradzieży. W samym powiecie wadowickim zaszło w trzech ostatnich tygodniach około 30 rabunkowych napadów. Zorganizowana banda rozbójników obrabowała mieszkańców wsi: Pozowice, Spytkowice, Jaszczurowa, Zawada, Chocznia i t. d.

Przed kilku dniami przychwycono na gorącym uczynku kradzieży u p. Przetaka w Barwałdzie Górnym, młodego, elegancko ubranego mężczyznę w towarzystwie kobiety, którą jak twierdzą, był przebrany bandyta. Zdołał on jednak zbiedz. W pościgu za złodziejami wywiązała się obustronna strzelanina, na szczęście bez groźnych następstw. Do gospody p. Kąkola w Kleczy, zajechali onegdaj bandyci wozem, na który zabrali co tylko im wpadło do rąk — właścicielowi zaś nakazali spokój groźbą zamordowania. Tej samej nocy okradziono również gospodę p. Moskały. Złodzieje dostali się do mieszkania oknem i skradli, co tylko się dało.

W nocy z 21 na 22 obrabowano karczmę w Woźnikach, a w następnej nocy mieszkanie i karczmę p. Szancera w Tomicach i w Witanowicach. Rabusie zabierają wprost stosami artykuły spożywcze, napoje i tytoń! Właścicielkę gospody, Annę Wątorską obrabowali tak doszczętnie, że nie zostawili jej nawet ubrania. Rabunku dokonano w nocy i tak sprytnie, że p. Wątorska nie obudziła się mimo zabierania jej z łóżka pościeli.

Dnia 25 b. m. zbliżyła się już złodziejska banda do Wadowic — w nocy bowiem obrabowano mieszkanie p. Pruszyńskiego, kierownika regulacyi Skawy.

Na okoliczne wsi padł strach, włościanie nie pewni są swego mienia i życia. Żandarmerya powinna rozpocząć energiczną akcyę, celem przeciwdziałania temu istnemu zalewowi rabusiów po wsiach Powszechnie panuje przekonanie, że złodziejskie bandy organizują się z robotników, którzy zgłaszają się do robót kanałowych w Brzeźnicy, gdzie jednak nie dostają pracy. W braku środków do życia rozpoczynają kraść.

Jak buduje się kanał w Brzeźnicy.

Brzeźnica, 28 lipca.

Budowa kanałów w Brzeźnicy rozpoczęła się d. 27 grudnia 1911, gdy ministrowie i różni dygnitarze zaryli w ziemię łopaty. Potem nastąpiła przerwa, a 13 maja b. r. sto ludzi stanęło z łopatami w rękach do roboty.

Kosztorys rządowy na budowę III i IV losu wynosił jak wiadomo z górą 6 milionów kor. Przedsiębiorstwo krajowe: Z. Rodakowski, J. Sosnowski i A. Zachariewicz, zobowiązali się roboty te za połowę ceny kosztorysowej przeprowadzić. Fachowcy byli (prócz p. Kędziora) zdania, że przedsiębiorstwo to stracić musi i sami przedsiębiorcy przyszli teraz także do tego przekonania. Aby więc strata była jaknajmniejsza, zniżono płace robotnikom w maju na 1 K 60 h. — 2 K. (!) ale z powodu niezadowolenia robotników pod-

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 253·30
żądają 254·50

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 118·—

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19 —
żądają 19 11

Dolary amerykańskie
płaca [illegible]
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt.
Dn. 27 lipca.
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·52 do 11·53; pszenica na kwiecień 11·84 do 11·85; żyto na paździer. od 9·39 do 9·40; owies na paźdz. 9·46 do 9·47; kukurudza na lipiec 9·08 do 9·—; kukorudza na sierpień od 8·82 do 8·83; na maj 7·39 do 7·40; rzepak na sierp. 17·60 do 17·70

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierne. Usposobienie: spok. — Pogoda pochmurna.

Osobliwy zwyczaj weselny.



Osobliwe stare zwyczaje istnieją na małej „Swiętej wyspie“ u wybrzeży angielsk hrabstwa Northumberland. Każda panna, idąca do ślubu, podąża na brzeg morza, wstępuje na wielki głaz nadbrzeżny, gdzie orszak weselny obsypuje ją kwiatami i składa jej podarki. Żadna panna na tej wyspie nie uchyla się od tego obrzędu.

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
1·— d. osob.
2·50 d. posp.
3·— d. osob.
[illegible] d. osob.
[illegible] n. miesz.
[illegible] n. posp.
[illegible] n. osob.
[illegible] n. osob.
[illegible] n. osob.

Do Wiednia:
[illegible]45 n. posp.
[illegible]54 n. posp.
[illegible]28 n. posp.
[illegible]52 d. posp.
[illegible]23 d. osob.
[illegible] d. osob.
[illegible]7 d. osob.
[illegible] d. posp.
[illegible] d. osob.
[illegible]10 n. osob.
[illegible] n. osob.
[illegible] n. posp.
[illegible] n. posp.
[illegible] n. posp.

Do Zakopanego:
[illegible] — d. posp.
[illegible]25 d. osob.
[illegible]5 d. osob.
[illegible]7 d. osob.

Do Wieliczki:
[illegible]30 d. osob.
[illegible]20 d. miesz.
[illegible]40 n. miesz.
[illegible] — n. osob.
[illegible]20 n. osob.
[illegible]06 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:
5·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
[illegible]·26 n. osob.
[illegible]·05 n. posp.
[illegible]·24 n. posp.
[illegible]·20 d. osob.
[illegible]·32 n. osob.
2·40 n. posp.
4·57 n. osob.
6·45 d. osob.
6·16 d. osob.
1·24 d. osob.
[illegible]·45 n. osob.

Z Wiednia:
5·07 n. posp.
5·25 n. posp.
5·55 n. posp.
7·20 d. osob.
8·13 d. posp.
3·30 d. osob.
1·50 d. osob.
2·45 d. posp.
4·52 d. osob.
8·10 n. posp.
8·46 n. osob.
9·35 n. osob.
11·28 n. posp.

Z Zakopanego:
2·05 d. osob.
[illegible]·45 d. osob.
[illegible]23 n. posp.
[illegible]03 n. osob.
— d. osob.

Z Wieliczki:
7·30 d. miesz.
1·20 d. miesz.
[illegible]·30 d. osob.
[illegible]·15 d. osob.
[illegible]·45 n. osob.

wyższono w czerwcu i dzisiaj zarobek dzienny zwykłego robotnika wynosi 2 — 2 kor. 40 h., a cieśli 3 K — 4 K.; ilość dziennych robotników dosięga obecnie 300 ludzi. Zgłaszających się większych partyj nie przyjmuje się do roboty, bo prowadzone są tylko roboty wstępne, **gdyż planów przedsiębiorstwo dotąd nie otrzymało.** Fachowcy twierdzą, że rząd będzie musiał zapłacić przedsiębiorstwu 1.500.000 koron odszkodowania.

Robotnicy przybywający na robotę do Brzeźnicy w braku pracy i środków do życia włamują się nocą do karczmy, zabierają przekąski, trunki, tytoń, monetę i idą dalej, by za 1 lub 3 dni w innej miejscowości w potrzebne do życia artykuły się zaopatrzyć w podobny sposób.

Z Bochni. (*Odnawianie kościoła. — Szlendryan pocztowy. — Sanacya stosunków targowych*). Starożytny kościół bocheński, fundowany pierwotnie jako drewniany przez Bolesława Wstydliwego, a zamieniony w murowany przez Kazimierza W. — dostaje obecnie dzięki staraniom prałata ks. Antoniego Wilczkiewicza wspaniałą wewnętrzną polichromię. Jako najodpowiedniejsze uznano plany odnowienia wnętrza art. malarza p. Leonarda Wintarowskiego, ściśle dostosowane do barokowego wnętrza. Z ramienia p. Wintarowskiego prace wykonuje zaszczytnie znana firma malarska p. Michała Tarczałowicza, radnego miasta Bochni. Po trzechmiesięcznej pracy, przy której p. Tarczałowicz zatrudnia 30-tu robotników, w tem wielu fachowców sprowadzonych z Wiednia i Pragi wykończono sklepienia, roboty dekoracyjne i ornamenty plastycznie w polichromii w czystym baroku, jakoteż część obrazów treści religijnej.

Podczas zeskrobywania tynku odnalazł p. Tarczałowicz nad kaplicą Różańcową fresk z XIV-go wieku, przedstawiający św. Kingę, patronkę Bochni, w otoczeniu niewiast. Ks. prałat Wilczkiewicz zawiadomił o tem natychmiast dyr. Muzeum narodowego p. Koperę, który zjechał do Bochni i dał wskazówki w kierunku przywrócenia fresku do pierwotnego stanu.

Poczta bocheńska stale niedomaga. Kupcy bocheńscy listy w Bochni nadane otrzymują czasem po 4—5 dniach. I tak ważny list nadany d. 24 bm. w Bochni, doręczono kupcowi dopiero 26-go po południu, co naraziło tegoż na wielką szkodę.

Namnożyło się mnóstwo samozwańczych handlarzy, którzy stale nocnymi pociągami przyjeżdżają do miasta, rozstawiają się po drogach i kupują od wieśniaczek nabiał, kury, jagody i t. d., wywołując tem w mieście niebywałą drożyznę.

Długi czas nie zdawano sobie sprawy z tego, co może być powodem zmniejszenia się podaży tych artykułów, dopiero usilnym zabiegom inspektora targowego p. Kopetschnego udało się wykryć sprawców drożyzny. P. Kopetschny wyłapał sprawców w osobach kolejarzy W. Polanowskiego, Romana Zborowskiego, Wiktoryi Buczek, Józefa Wojnarowskiego i Katarzyny Bandrowicz, wszystkich z Przemyśla, którzy nocą na t. zw. „freikarty“ przyjeżdżali a pospiesznym rannym pociągiem odjeżdżali. Kolejarze przyznali się do wykupna, celem odsprzedaży (bez kart przemysłowych). Nałożono na nich kary porządkowe, prócz tego doniesiono o tem dyrekcyi lwowskiej.

Z Białej i okolicy. Niebezpieczny kawaler. Dnia 19 bm. jakiś młody mężczyzna spotkawszy wychodzącą z gospody „Pod przykopą“ w Bielsku robotnicę, Jadwigę Petrszyk zaprosił ją do restauracyi Lichtblana, gdzie się do godziny 10 wiecz. zabawiali. Wesoło im było razem. Po zabawie w restauracyi udano się na przechadzkę do parku. Tutaj uścisnął kawaler pannę tak serdecznie za szyję, że omdlała. Odzyskała przytomność dopiero po dwu godzinach. Kawalera już nie było przy niej. Obecnie policya tropi za nim, bo jest to znany jej opryszek, niejaki Zemlank z Komorowic, który za podobny „uścisk“ odsiadywał już karę. Jest on postrachem dziewcząt w okolicy.

Monstrancya w lesie. Sprawcę kradzieży monstrancyi, odgrzebanej przez kobietę, zbierającą grzyby w lesie obok Starego Bielska, odkryto. Jest nim 17 razy już karany Piotr Palicka. Monstrancyę ukradł jeszcze przed 12 laty w jednym z pobliskich kościołów. Aresztowano go.

Topielec. Do kąpieli w wezbranej rzece udał się onegdaj w Gruszowie Ferdynand Homolka i wraz z towarzyszem usiłował przepłynąć rzekę. Porwany jednak przez prąd Homolka utonął, towarzysz jego dopłynął do brzegu i uratował się.

Nożowiec. Między górnikiem w Morawskiej Ostrawie Wincentym Skryzką i Urbańczykiem przyszło onegdaj do kłótni, w czasie której Skryzka usiłował przebić swego przeciwnika nożem. Przeszkodzono mu w tem i aresztowano.

W Lipniku wybory do rady gminnej przyniosły tutejszej polonii, ku uciesze Niemców porażkę — która powinna stać się bodźcem na przyszłość do lepszego zrozumienia interesu własnego i większej solidarności.

Z teatrów krakowskich.

Z operetki.

„Jej adjutant“, operetka w trzech aktach R. Winterbergera do libretta Fr. Schönthana et comp.

Nowi libreciści wiedeńscy *minorum gentium* — a jest ich mnogo, bo operetka choć „upada“, zażywa niesłabnącego powodzenia u szerokich mas publiczności — stoją wszyscy na poziomie *Budapester Orpheum*. Z tą różnicą, że w *etablissement* na Taborstrasse grywane są jednoaktówki, nieraz istotnie komiczne w swej groteskowej szarży, a panowie libreciści rozciągają swój brak humoru i pomysłowości na **trzy** akty. Pardon, **pomysłowości** odmówić im nie podobna, ale w eskamotowaniu pomysłów, które okazały się „Schlagerami“. Był żydek faktor Leib Wolf Berenstamm w „Druciarzu“ — jest żydek Trendelberg w „Jej adjutancie“. Szlachetna szansonistka, dzielni oficerowie (te „Militaroperetten“ mogą stać się niebezpiecznemi dla państwa, jako środek propagandy antymilitarnej!) muszą się też niezawodnie znowu zaprezentować...

I to coraz w trywialniejszej postaci. Ilekroć widzi się jedną z tych nowych operetek wiedeńskich, tylekroć dobroduszny widz ze szczerem zadowoleniem myśli, że już osiągnięty został **szczyt** — a na przyszły rok *kommts noch dümmer!* Wiedeńscy libreciści są zaiste niezrównani.

A czy potrzeba koniecznie wystawiać te „nowe“ operetki? Widocznie potrzeba, skoro się je wystawia, a publiczność widocznie bawi się dobrze, choć i nowa **muzyka** wiedeńska oparta jest na zdrowej handlowej zasadzie, że komponować znaczy tyle co *zusammenstehlen*.

Czyby jednak nie należało raczej wznowić kilku starych operetek jak „Księżnę Gerolstein“, „Życie paryskie? *ls.*

Nasz sprawozdawca muzyczny pisze:

Wcale dobrze bawiła się publiczność na sobotniem przedstawieniu, które na szczęście obeszło się bez pornografii i zbyt cyrkowych konceptów. Żywioł humorystyczny reprezentował p. Zaremba, grający partyę Trendel-

berga, kupca z Ropczyc. Humor to był szczery a choć tu i ówdzie tracił szarżą, była to szarża dobrego gatunku tem więcej, że doskonale pomagała w tej mierze p. Zosia Fedyczkowska, grająca i śpiewająca swą partyę przewybornie. Pna Fedyczkowska posiada theaterblut, muzykalność i obiecujący głosik.

Partye kobiet spoczęły w rękach pni Miłowskiej, Blumenthalówny i Kasprowiczowej, które grały i śpiewały z ożywieniem tudzież werwą, zbierając oklaski bardzo rzęsiste. P. Kasprowiczowa w drobnej partyjce starej panny była nad wyraz komiczną. Z męskich partyj poza p. Zarembą żywe oklaski zbierał p. Kuligowski za pięknie odśpiewane kuplety oraz piosenki. Resztę obsady stanowili pp. Kaden, Kalinowski, Schmidt, Koszutski, Haniszewski i t. d. Operetkę, której werwy dodał balecik w drugim akcie, dyrygował p. Lehrer. *St. Bursa.*

Z teatru w parku krakowskim. Dyrektor Rygier miał dobry pomysł, wystawiając sztukę Zapolskiej-Maskoffa „Sybir“, graną w Krakowie przed dwunastu laty na scenie teatru miejskiego. Dramat Maskoffa osnuty na wypadkach 63 roku, przedstawia życie skazańców polskich na Sybirze. Dążą oni do uświadomienia ludu sybirskiego i porwania go za sobą na walkę z ciemięzcami. Szlachetną, lecz złudną wiarę w lud rosyjski bohaterowie polscy przepłacają własnem życiem i giną od kul „spiskowców“ — Rosyan, którzy pozostają nadal wierni carowi.

Typy powstańców i ciemięzców Moskali przedstawione są w dramacie ogromnie plastycznie.

Sztuka była grana bardzo składnie. Wszystkie prawie role zostały odtworzone bez zarzutu. *b.*

Dyrekcya komunikuje: „Sybir“ J. Maskoffa zgromadził wczoraj liczne zastępy publiczności i wywarł potężne wrażenie na widzach. Po każdym akcie rozlegały się huczne oklaski. „Sybir“ będzie grany jeszcze dziś i jutro.

Najbliższą nowością będzie operetka p. t. „Gorąca krew“, w której główną rolę odśpiewa pani K. Bolesławska. W próbach znajduje się również nowa sztuka St. Turskiego „Kolporter“, która będzie graną w przyszłym tygodniu na benefis autora.

„Wesoła Jama“ na wystawie architektury. Nareszcie pomyśleli aranżerowie wystawy architektonicznej o lekkiej, wieczornej rozrywce dla licznych gości (przeważnie słomianych wdowców) i sprowadzili do pięknego teatrzyku wystawowego kabaret lwowski, „Wesołą Jamę“ pod dyrekcyą p. C. Danielewskiego. Kabaret ten, produkujący się od kilku dni, spełnia ku ogólnemu zadowoleniu swą misyę, czego najlepszym dowodem stale zapełniona widownia, rozbrzmiewająca co wieczór wesołym rozgwarem.

W ułożeniu programu znać wytrawną rękę reżyserską p. Danielewskiego, który ze znaną swadą wygłasza okolicznościowy prolog, opowiada doskonale moralne przypowieści etc. Bardzo miłemi zjawiskami na scence kabaretowej są pp. Załęska i Kochówna.

Pp. Wolski i Kaliciński są dobrymi znajomymi Krakowa z zeszłorocznych występów „Ula“. Ich piosenki i deklamacye ogólnie się podobają, mimo, iż należą do znanego powszechnie dawniejszego repertuaru. — W kabarecie występuje także pna Zamiłło (była artystka tutejszej sceny ludowej), która z wdziękiem śpiewa kilka pikantnych piosenek. (Tylko toaleta sceniczna pny Zamiłło wydaje się nam zbyt „ekscentryczną“... Ale to już rzecz gustu).

Clou wieczoru tworzą produkcye ulubieńca Krakowa p. Wyrwicza. Jego typy i sceny krakowskie są migawkowemi fotografiami z życia, a raczej świetnemi szkicami o karykaturalnym rozmachu, pełnemi naturalnej *vis comica*. Z niezrównanym spokojem, najprostszemi środkami umie on scharakteryzować swe postaci i postawić typ w żywej plastyce na scenie.

Gra mimiczna p. Wyrwicza jest przepyszną. Jego „dziad“ jest pod tym względem arcydziełem roboty scenicznej.

W panu Wyrwiczu, gdy pogłębi swe typy i wystrzegać się zechce zbyt przesadnych rubaszności, urośnie następca ś. p. Fischera.

* * *

Dyrekcya komunikuje:

We wtorek w „Wesołej Jamie“ daną będzie wesoła *revue*, w której pod satyrycznym kątem widzenia ujęte zostały wszystkie wypadki chwili bieżącej. Autor wprowadza na scenę znaną postać dyr. Solskiego jako Fryderyka, p. Ochorowicza, p. Bambusińskiego, Yvetty Guilbert, a nadto tegoroczne lato i wystawę architektury. Dla postaci tych przygotowano nowe artystyczne kostyumy. Resztę programu wypełnią występy p. Zamiłło, p. Danielewskiego, p. Wyrwicza, p. Kalicińskiego i p. Wolskiego z nowym repertuarem.

Czarni żołnierze włoscy w Trypolisie.

(*Patrz ilustracye na stronicy 1-ej*).

Włosi, jak wiadomo, posiadają w Afryce na wybrzeżu abisyńskiem kolonię, Erytreę, z której sprowadzili do Trypolisu kilka batalionów rekrutujących się tamże krajowców. Bataliony te, znane w armii włoskiej pod nazwą Askarisów, odznaczają się niezwykłą zapalczywością i zażartością, zwłaszcza w walce z Arabami. Pochodzi to stąd, że Askarisi są chrześcianami, a jako tacy, nienawidzą Arabów-muzułmanów, którzy przy każdej sposobności ich gnębią.

Rycina nasza przedstawia jeden z epizodów niedawnych krwawych walk między Askarisami a Arabami w oazie Benghazi.

CO SŁYCHAĆ w MIEŚCIE

Kraków, 27 lipca.

Nowa Linia tramwaju krakowskiego. W dniu 2 sierpnia odbędzie się pod przewodnictwem sekretarza namiestnictwa p. Psarskiego polityczna komisya reambulacyjna z powodu projektowanej linii Zwierzyniec-Plac Dominikański-ul. Starowiślna normalno-torowej kolei elektrycznej w Krakowie. Komisya ta zbierze się o g. 10 przed p. w sali obrad magistratu.

Awantura footbalowa na Błoniach. W sobotę pod wieczór trenowała się na Błoniach jedna z żydowskich drużyn footbalowych. Trening ten już się około godz. 6 i pół kończył, gdy pomiędzy przypatrującymi się grze dwoma studentami szkoły realnej a graczami powstała kłótnia, która zakończyła się pobiciem studentów. W obronie dwóch studentów stanął seminarzysta Z. Z., który podobno wydobył nóż i ugodził nim jednego z footbalistów, Bernarda Sperlinga, w okolicę lewej łopatki, tak, że ten upadł na ziemię. Footbaliści wezwali wówczas pomoc policyanta, który aresztował dwóch studentów i seminarzystę. Jednakże tym trzem, dzięki pomocy zgromadzonych wokoło świadków zajścia z pośród spacerowiczów, którzy przybrali wobec policyanta postawę nieprzyjazną, udało się wyrwać. Uciekali oni w stronę ul. Rajskiej, gdzie dwóch schwytali policyanci, trzeciego zaś jakiś żołnierz.

Podczas zamieszania i wynikłej szarpaniny oderwał podobno jakiś akademik policyantowi rękaw i uszedł z nim. Po drodze wzrósł tłum do kilkaset osób i przybierał coraz groźniejszą postawę, wobec czego aresztowanych wprowadzono na podwórze koszar i zamknięto bramę. Gdy tłum pomimo to nie ustępował, okrzykami wyrażając swoje niezadowolenie z uwięzienia studentów, dyżurujący w koszarach oficer polecił 40 żołnierzom z nasadzonymi na karabiny bagnetami oczyścić ulicę. Tłum rozproszył się.

Jakie to zajście będzie miało dla młodzieży skutki — nie wiadomo. Na razie toczy się dochodzenie w tej sprawie.

Krwawa bójka na noże. Wczoraj wieczorem o g. 9-tej na Czarnej Wsi przyszło do kłótni w piekarni między Wincentym Jakubowskim, czeladnikiem piekarskim, a wyrobnikiem Michałem Senderkiem. Sprzeczka przemieniła się wkrótce w krwawą bójkę na noże, z której obaj zapaśnicy wyszli w strasznym sposób pokrwawieni i z licznemi ranami na ciele. Jakubowski prócz licznych drobnych obrażeń otrzymał głęboką, dużą ranę ciętą pod prawem okiem, Senderek zaś doznał przebicia klatki piersiowej pod prawą łopatką i długą ranę ciętą na twarzy, biegnącą od oka do ust na prawym policzku. Awantura ta wywołała wielkie zbiegowisko ludzi. Z trudem zdołano rozłączyć przeciwników, poczem udali się obaj na Pogotowie, gdzie ich opatrzono i odesłano do domu.

Pożar. W nocy z soboty na niedzielę na Krowodrzy wybuchł ogień w szopie p. Chwastka. Płomienie zostały stłumione podręcznymi środkami.

Zguba. Wczoraj w drodze z parku Jordana na wystawę architektoniczną zgubiono srebrną bransoletkę pamiątkową. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić do redakcyi „Nowin“, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Awantura w restauracyi. Wczoraj popołudniu do restauracyi przy ul. Radziwiłłowskiej l. 29 przyszedł w stanie już silnie podchmielonym rezerwowy konduktor wagonów sypialnych N. Restaurator zupełnie słusznie odmówił mu dalszej podaży trunku. Roz irytowany p. N. tą niesłuszną, zdaniem jego, odmową wpadł w tak nieokiełzaną złość, że złamał ściankę, oddzielającą wiktualną część sklepu od restauracyjnej, potłukł lampki elektryczne i znajdujące się na ladzie szkło.

Gdy wezwano policyanta, p. N. rzucił się na niego z kułakami. Po gwałtownem szamotaniu udało się wreszcie odprowadzić awanturnika na policyę.

Obława policyjna. W czasie obławy policyjnej, urządzonej na krańcach miasta w nocy z soboty na niedzielę, aresztowano 50 podejrzanych osób.

Aresztowanie oszusta. Wczoraj policya aresztowała Adolfa Mehrsanda z Wiednia. Mehrsand stale objeżdżał miasta galicyjskie, gdzie z zapałem uprawiał grę w „buki“. Zamieszkał tutaj w hotelu „Royal“, w którym dopuścił się znacznego oszustwa na szkodę jednego z kelnerów.

Dostał się. Przed trzema tygodniami skradł jakiś rzezimieszek pani N. w Rynku torebkę z zawartością 64 koron. Wczoraj okradziona poznała przechodzącego ulicą Wiślną rzezimieszka i spowodowała jego aresztowanie. Okazało się, że jest to dobrze znany policyi Feliks Głuszyński l. 20, który niejednokrotnie był już karany za rozmaite sprawki.

Teatry i widowiska

— REPERTUAR

Opera. i operetka.

29 lipca
Poniedziałek: „Jej adjutant“
30 lipca
Wtorek: „Borys Godunow“
31 lipca
Środa: „Jej adjutant“
1 sierpnia
Czwartek: „Wróg Kobiet“

Teatr w parku krak.
Poniedziałek: „Sybir“
Wtorek: „Sybir“
Środa: „Sybir“
Czwartek: „Gorąca krew“

Teatr na wystawie architektonicz.
Poniedziałek: „Wesoła jama“ Kabaret.

Teatr Nowości.
Kabaret polski.
J. Borowska, Sydor, Palczewska, Karbowski. „Odknaj brachu“. Koleckich.
Początek o g. 8 wieczór.

Edison.
Początek o god. 8 i pół wieczór

Nieudane włamanie. Do lokalu sekretaryatu kongresu esperantystów przy ul. Radziwiłłowskiej l. 27 zakradł się wczoraj złodziej. Wobec pozostawionego otwartego okna wtargnięcie do lokalu parterowego nie przedstawiało żadnej trudności. Złodziej operował w mieszkaniu przez dłuższy czas, oderwał wszystkie szuflady, w których jednakże nie znalazł nic cennego, gdyż pieniądze sekretaryatu stale przechowywane są w banku. Zawiedziony złodziej przeczył jednak jedną z szufladek, gdzie znajdowały się w znacznej ilości marki pocztowe.

Z kroniki żałobnej.

Zofia z Domagalskich Nowotarska lat 24 żona rewidenta kolejowego zmarła onegdaj w Krakowie.

Józef Fiala lat 61 emeryt c. k. kolei państwowej zmarł wczoraj w Krakowie.

TELEGRAMY I TELEFONEMATY „NOWIN“

Grożące przesilenie w delegacyach.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Der Morgen“ donosi, że na wypadek, gdyby minister wojny obstawał przy żądaniu ćwierć miliarda koron na nowe działa, **w delegacyi tak austryackiej jak węgierskiej wybuchnie poważne przesilenie.**

Socyaliści przeciw organizacyom czesko-narodowym.

Berlin. (Tel. wł.) Centralny organ socyalnych-demokratów „Vorwarts“ wzywa do „zbadania kwestyi“, azali da się pogodzić z zasadami socyalizmu fakt, iż przebywający w Niemczech robotnicy czescy należą do stowarzyszeń narodowo czeskich imienia Hussa, Palackyego i t. d. i że wołają się między sobą „rodakami“ a nie „*towarzyszami*“..

Tryest stacyą floty niemieckiej?

Paryż. (Tel. wł.) „Echo de Paris“ przynosi senzacyjną wiadomość, że Niemcy czynią wysiłki u rządu austryackiego, by Austryę skłonić do tego, aby Tryest **mógł być podstawą operacyjną na Adryatyku dla floty niemieckiej.** Usiłowania te datują się już od dłuższego czasu. Hr. Aehrenthal był swego czasu przeciwnym temu projektowi, który, w razie urzeczywistnienia, groziłby Austryi ustawicznym niebezpieczeństwem konfliktu z Anglią i Francyą.

Nieustanne zamachy na prochownie.

Koszyce (Węgry) (Tel. wł.). Posterunek stojący przy prochowni tutejszego garnizonu doniósł władzy, że onegdaj o 1 w nocy zbliżył się do prochowni jakiś mężczyzna, który nie stanął mimo, iż go tego wedle przepisu zawezwał. Wówczas posterunek oddał ostry strzał w kierunku nieznajomego, który odpowiedział gradem strzałów rewolwerowych w kierunku żołnierza, poczem uciekł. Zarządzony pościg nie wydał najmniejszego rezultatu.

Przed strejkiem generalnym w Belgii.

Bruksela. (Tel. wł.) Rada generalna organizacyj socyalistycznych wydała odezwę do zorganizowanych robotników (jest ich przeszło 600.000), w której wzywa ich, aby byli gotowi **rozpocząć w przyszłym tygodniu strejk generalny,** mający na celu wymuszenie 4-przymiotnikowego prawa wyborczego do parlamentu. Ewentualny strejk potrwa 6 tygodni.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dnia 28-go lipca termometer doszedł od 16·4 do 29·2 C. barometr powoli opadał.

Dnia 29-go lipca o godz. 7-ej zrana

stan barometru: 741·0 mm.

stan termometru: 20·1 C.

Wiatr północno-wschod.

Prognoza:

Dziś: pogoda.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 22·8 C, najniższa 11·0 C. Ciśnienie powietrza 691 mm Kierunek wiatru: wschodni.

Prognoza:

pogoda: niepew. skłonności do burzy.

Niezwykłe upały w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajszej niedzieli panował tutaj bez przerwy niesłychany upał, nie łagodzony najmniejszym nawet wietrzykiem. Także noc nie przyniosła ukojenia. Kroniki pogotowia notują kilkanaście przypadków udaru słonecznego.

Aresztowanie mordercy seksualnego.

Berno na Morawach. (Tel. wł.). Policya tutejsza aresztowała wczoraj „reisendera“ z Kołomyi Edwarda Glasera pod zarzutem **dokonania seksualnego morderstwa na osobie 13-letniej Maryi Uherek.**

Proces o zamach na Csuwaja.

Zagrzeb. Dziś w poniedz. rozpocznie się tu proces przeciw 25-letniemu Jukićowi i 11 studentom szkół chorwackich z powodu dokonanego w dniu 8 czerwca br. zamachu na radcę banatu Hervoića i na sekretarza rządu Pawlića.

Mimo oficyalnych zapewnień, że proces nie jest procesem politycznym, wynika jasno z aktu oskarżenia, że cały proces ten ma na celu usprawiedliwienie z sali sądowej systemu, zainicyowanego przez Csuwaja.

Proces jest więc nawskroś politycznym, a fakt, że wielu zagranicznych korespondentów zgłosiło się już po karty na rozprawę, udowadnia dostatecznie, jak wielką uwagę zwraca Europa na ten nowy proces o zdradę stanu.

Wprawdzie akt oskarżenia nie chce wyraźnie zaznaczyć, że chodzi o zdradę stanu, poszczególne jednak ustępy dowodzą, że prokuratoryi zależy na tem, ażeby wykazać istnienie rewolucyjnego spisku studentów, wśród których znajduje się nawet 15-letni chłopak.

Akt oskarżenia dochodzi do wniosku, że chodziło o utworzenie republiki słowieńskiej, a zamach, dokonany przez Jukića, skierowany był przeciw komisarzowi królewskiemu Csuwajowi, którego osoba miała być początkiem w wytępieniu osobistości, znienawidzonych przez Chorwatów.

Rozprawę prowadzić będzie prezydent sądu w Zagrzebiu, Wengler. Zawezwanych zostało 16 świadków, prócz tego mają być odczytane złożone w śledztwie zeznania 56 świadków. Główny świadek, komisarz królewski Csuvaj, nie został zawezwany. Między obrońcami znajduje się Budisavljević, znany już z procesu o zdradę stanu.

Przesilenie w Turcyi.

Pewne uspokojenie się sytuacyi — Austro-Węgry wobec przesilenia. — Stanowisko mocarstw. — Albańczycy zaprzestają na razie walk.

W ostatnich dwóch dniach nastąpiło pewne uspokojenie się sytuacyi w Turcyi. Dawniejszy pesymizm, co do najbliższej przyszłości ustąpił miejsca optymistycznemu poglądowi, który oby nie był przedwczesny. Ostatnie wiadomości telegraficzne składają się na następujący obraz:

Konstantynopol. Dzienniki wyrażają nadzieję, że uda się obecne przesilenie bez rozlewu krwi. Rząd przyjął prawie wszystkie żądania Ligi wojskowej. Co się tyczy rozwiązania Izby, to rząd zamierza przez przeprowadzenie śledztwa co do ostatnich wyborów tyle mandatów unieważnić, aby rozwiązanie nastąpiło samo przez się.

Onegdaj przybyło do Konstantynopola 300 oficerów młodotureckich z Adryapola, wiernych komitetowi młodotureckiemu. Oficerowie ci oświadczają, że są gotowi do najostrzejszej walki.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych hr. Berchtold udaje się do Kaltenleutgeben pod Wiedniem, (a nie do Karlsbadu, jak zamierzał. Dzienniki stwierdzają, że wypadki w Turcyi wymagają obecności ministra w Wiedniu. Ale nie należy z tego wnosić jakoby sytuacya była groźna.

Rzym. *Messagero* donosi, że między mocarstwami odbywa się wymiana zdań w sprawie poważnego położenia w Turcyi. Mocarstwa postanowiły zachować jak największą rezerwę wobec wydarzeń w Turcyi, oraz zalecić **państwom bałkańskim najściślejszą neutralność.**

Rzym. „Avanti“ donosi, że Albańczycy zastanowili walkę, oświadczając, że na razie zawieszają broń na 14 dni i czekają na wyniki rokowań ze specyalną komisyą, wydelegowaną do nich z Konstantynopola.

Zamknięcie Dardanelów.

Rzym. Wedle informacyi dziennika *Corriere d' Italia* **zamierza Porta zamknąć ponownie przejazd przez Dardenele,** gdyż obawia się dalszej akcyi floty włoskiej na morzu Egejskiem.

Powrót eskadry włoskiej z pod Dardanelów.

Brindisi. Miasto było wczoraj udekorowane i iluminowane. Wszędzie żywo aklamowano załogi torpedowców, które powróciły z Dardanelów. Klub miejski dał bankiet na cześć sztabu okrętowego.

O uwolnienie Abdul Hamida.

Konstantynopol. Liga wojskowa postanowiła nie wykonywać na razie groźby z powodu nierozwiązania Izby posłów i czekać na dalsze zarządzenia rządu. Od powstańców nadchodzą wiadomości, że wiele oddziałów wojskowych do nich się przyłączyło i że wszyscy powstańcy gromadzą się na polu Kosowem. **Powstańcy zabili wali z Kosowa.** Mają oni obecnie zamiar udać się do Saloniki, celem uwolnienia Abdul Hamida. (?).

Aresztowanie bandy zbójeckiej

Warszawa. (*Tel. wł.*) Wczoraj natrafiono na ślad olbrzymiej organizacyi bandyckiej, której członkowie, między innymi ograbili w piątek poborcę monopolowego Ragalińskiego, w sobotę zaś wieczorem zamordowali właściciela domu Bednarka. Aresztowano głośnego bandytę Ruszczyka, który przyznał się do ograbienia poborcy monopolowego oraz do zabójstwa strażnika na Powązkach. Wieczorem aresztowano drugiego bandytę Jezierskiego. Bandyta ten nie posiada prawej ręki. Przyznał się Jezierski do zamordowania Bednarka, któremu nożem zadał kilka śmiertelnych ciosów. Przy bandycie Ruszczyku znaleziono dwa brauningi i 180 naboi.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.

przez MICHAŁA ZEVACO.

302 (Ciąg dalszy).

Lecz natychmiast chwilowy wybuch zazdrości rozproszył się zupełnie. Cała moc duszy i siła woli wróciły, a boleść i rozpacz ustąpiły przed jedną jedyną myślą:

Muszę go ocalić!

Kazała sobie opowiedzieć wszystkie szczegóły aresztowania. Awanturnicy przestali płakać. Widząc przed sobą taką siłę moralną, patrzyli na Myrthę jak na zbawcę, gotowi słuchać jej rozkazów jak wodza. Powoli do serc ich wstępowała nadzieja.

A Myrtha naprawdę zaczęła wydawać rozkazy:

— Wróćcie do Luwru, ponieważ tam mieszkacie. Czy jest jaki sposób dostania się do was w jakiejkolwiek porze dnia lub nocy?

— O, to łatwo. Mamy jeden tylko wyraz jako hasło: *Pierrefonds*.

— Bardzo dobrze. A zatem, wracajcie do siebie i czekajcie na moje rozkazy. Bądźcie w każdej chwili gotowi do roboty, jakiej od was zażądam. To dla niego!... Zgoda?

Czy zgoda? Sakrament. Porco dio! Św. Pankracy! Vivadion! Ach! Gdyby im nawet rozkazano podłożyć ogień pod Luwr cały! Lub oddać krew wszystką po jednej kropelce!...

Myrtha oddaliła się pospiesznie. A awanturnicy, patrząc za nią, mówili między sobą:

— Ona go ocali!...

IV.

Matka.

— Muszę go ocalić!... — powtarzała sobie wciąż Myrtha, biegnąc na ulicę Tisseranderie.

Z rozpaczliwą energią tonącego chwytała się byle słomki, lecz oprzytomniwszy nieco, widziała coraz wyraźniej całą grozę strasznego położenia... Jakim sposobem ocalić Królewicza? Jak?... Od czego zacząć?... Myrtha znała w Paryżu jedynie gości ze swej oberży. Między nimi pewnie były i tacy, którzyby ją samą zaaresztowali, gdyby zaczęła przemawiać za Rębaczem. Inni, podobni czterem jego kompanionom, byli poprostu awanturnikami bez najmniejszego wpływu ani znaczenia w świecie.

Jakże wejść do Chatelet'u? Jak wyprowadzić stamtąd więźnia?... Za każdym krokiem Myrtha czuła, iż opadają z jej drzewa nadziei wszystkie kwiatki jeden po drugim. — Przybywszy na ulicę Tisseranderie, oddała się zupełnej rozpaczy.

Łamała ręce, rwała włosy, głośno płakała.

Na pytanie *Damy bez nazwiska* odpowiadała łzami jedynie. Kiedy nareszcie mogła przemówić słów parę, jęknęła:

— O! Pani! On umrze!

Marya de Croixmart krzyknęła boleśnie. Odrazu zrozumiała, że to się odnosiło do Królewicza Rębacza. Uspokoiwszy się cokolwiek, zaczęła siebie samą strofować w duszy.

— Cóż mnie to obchodzi! Czemże jest dla mnie ten młodzieniec? Przecież kocha córkę Roncherolesa. Więc niechaj będzie przeklętym tak jak i tamci...

Lecz natychmiast, mimowolnie wyrzekła głośno:

— Biedny chłopiec!... — bo czuła jakiś ból w sercu dotkliwy i żal za myśli bezlitosne. Cierpiała, jak gdyby chodziło o jej własne dziecko, o *jej syna!* Nie śmiała dalej wypytywać Myrthę, która wciąż rzewnie płakała.

Wtem drzwi się uchyliły i weszła Florysa. Była ubraną jak gdyby do wyjścia, otulona w szeroką pelerynę z podniesionym na głowę kapturem.

Twarz jej była bladą jak marmur biały, tylko oczy błyszczały życiem i energią. Głosem pewnym, spokojnym spytała:

— Myrtho, wytłómacz mi: za co i jak ma *on umierać?* (C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.